



Ruch Odnowy
Kontemplacyjnej

Pokarm na drodze

Wydanie 39 z dnia 1 lipca 2015

Drodzy Przyjaciele,

*Gdybym poznał nieznane zaraz bym to nazwał
I miałbym wtedy coś, czym można się pochwalić,
Jak się przyznać do tego, co się nie nazywa
Tylko drzemie sobie w cichym kątku mej duszy*

*Gdybym zobaczył obraz znany tylko niebu
Zrobiłbym mu zdjęcie wysokiej jakości
Może nawet umieścić na ścianie Facebook'a
Niech się nacieszą wszyscy, byle bez zazdrości*

*Gdybym słyszał muzykę i śpiewy anielskie
I tak soczyste dźwięki, że po brodzie kapie
Zatańczyłbym wtedy w rytm oddechu słowika
I zniknął razem z dźwiękiem, który w ciszy znika*

*Tymczasem tuż za oknem tylko liście szumią,
I widok chociaż miły, nie porywa zmysłów,
Wszystko już nazwane więc nie muszę się trudzić
Może wystarczy tylko wreszcie się obudzić?*



Kontemplacyjny wymiar Ewangelii

Skąd się bierze ograniczenie okresów modlitwy do pół godziny w początkowym okresie praktykowania?

Dłuższe okresy mogą zniechęcić niektóre osoby do podjęcia lub kontynuowania praktyki. Regularna praktyka o tej samej porze dnia i o jednakowym czasie trwania ma wielką wartość. To stworzy coś na kształt stałego zapasu ciszy każdego dnia. Podział czasu modlitwy na dwie równe części w ciągu dnia sprzyja maksymalnemu wykorzystaniu tych zapasów ciszy przez cały dzień.

Im więcej zajęć i obowiązków musisz podjąć, tym więcej okresów modlitwy potrzebujesz. Nadmierna aktywność bardzo wyczerpuje siły, niesie również coś z tajemniczej zauroczenia, kiedy już w to wejdziesz, to podobnie jak z karuzeli czy z kieratu trudno się wydostać. Regularna modlitwa wymaga prawdziwej dyscypliny. Przerwanie potoku działania, by się modlić może być bardzo trudne. Potrzebne jest przekonanie, że czas modlitwy jest ważniejszy niż wszystkie inne działania, poza nagłą potrzebą konkretnego aktu miłosierdzia. Zdziwisz się, że rzeczy, które masz do zrobienia znajdują swoje miejsce, a ich ukończenie zajmuje mniej czasu. Będziesz w stanie ocenić właściwą wartość swoich działań i wybrać to, co ma być zrobione w pierwszej kolejności, a z czego być może trzeba całkiem zrezygnować.

Dlaczego dwa razy dziennie, a nie raz przez dłuższy czas?

Modlitwa Głębi dwa razy dziennie pomaga ci utrzymać zasób ciszy na odpowiednim poziomie. Jeśli poziom znacznie się obniży, to trochę tak jakbyś stał w długiej kolejce po wodę ze wspólnego zbiornika, kiedy każdy już się zaopatrzył, wtedy zbliżasz się do kranu, a tam zostało zaledwie kilka kropeł. Żeby temu zapobiec musisz utrzymać odpowiednie ciśnienie. Musisz odpowiednio napełniać swój zbiornik, do momentu kiedy, być może, dotrzesz do studni artezyjskiej, wtedy wody już nigdy ci nie zabraknie.

Modlitwa Głębi przygotowuje do działania, szczególnie takiego działania, które rodzi się z natchnienia Ducha, kiedy już cichną twoje własne niepokoje, pragnienia, uprzedzenia. Taka cisza daje Bogu maksimum możliwości do działania.

Czy w czasie modlitwy można rozmyślać o tym, co właśnie się dzieje, czy raczej pozwolić temu odejść?

W czasie tej modlitwy nie należy rozmyślać o tym, co właśnie się dzieje. Trzeba zawiesić wszelki osąd w czasie tej modlitwy. Kiedy modlitwa się zakończy być może przyda się refleksja nad nią. Kiedy rośnie twoje doświadczenie w modlitwie przychodzi też potrzeba integracji modlitwy z całą resztą życia, wtedy jakieś ujęcie rozumowe może się przydać. Z drugiej jednak strony nie ma potrzeby analizowania twojej modlitwy, by móc cieszyć się jej owocami. Równie dobrze można darować sobie zbyt szczegółowe przyglądanie się modlitwie. Jeśli pojawiają się jej dobre owoce, to zauważysz to spontanicznie. W istocie to raczej inni powiedzą: „Wydaje się, że nie jesteś taki podenerwowany jak zwykle”. Może pojawić się jakaś delikatność w tobie, której wcześniej nie było widać. Możesz sam po sobie zauważyć, że tam gdzie wcześniej miałeś ochotę uderzyć tego, kto cię zdenerwował, teraz wystarczy delikatne upomnienie.

Modlitwa Głębi rozwija całkiem inną postawą wobec własnych uczuć, zmienia się punkt odniesienia. Najmocniejsze uczucia pojawiają się z poczucia braku bezpieczeństwa, szczególnie kiedy czujemy się zastraszeni. Jeśli jednak Boża obecność w głębokiej ciszy stale cię podtrzymuje, to już nie obawiasz się tych, którzy ci się sprzeciwiają lub coś narzucają. Może pojawić się w tobie wystarczająco wiele pokory, aby uczyć się również z tego, co cię obraża i upokarza, nie będąc jednocześnie przytłoczonym uczuciem utraty własnej wartości, czy chęcią odwetu. Negatywne uczucia w stosunku do samego siebie są w naszej kulturze bardzo rozpowszechnione, być może ze względu na niski poziom oceny samego siebie, który mógł się rozwinąć we wczesnym dzieciństwie, za sprawą dominującej w społeczeństwie postawy współzawodnictwa. W tej kulturze każdy, kto nie zwycięża uważany jest za gorszego, podczas gdy w ciszy głębokiej modlitwy jesteś nową osobą, lub raczej jesteś sobą.

(zaczepnięte z książki "Otwarty umysł, otwarte serce - wydanie w 20 rocznicę pierwszej publikacji", która już w niedługim czasie powinna ukazać się drukiem)



Siedem zasadniczych tematów nauczania Richard'a Rohr'a.

Temat szósty:

Ścieżka, która wiedzie do transformacji, prowadzi w dół. To nie idee i doktryny, ale ciemność, niepowodzenia, umiowanie, nawroty dawnych słabości, zranienia są naszymi najważniejszymi nauczycielami. (PROCES)

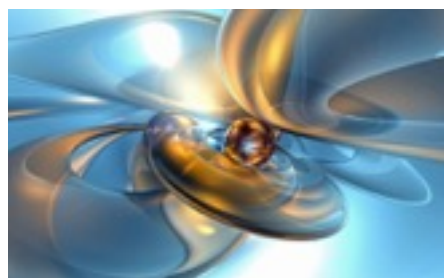
Nieuleczalna rana w sercu wszystkiego

Chcąc dotrzeć do drugiej części życia trzeba sobie zdać sprawę, że w sercu wszystkiego jest nieuleczalna rana. Większość konfliktów przeżywanych w okresie od dwudziestu pięciu do sześćdziesięciu lat jest po prostu usiłowaniami by to wytłumaczyć, a potem prawdziwie zaakceptować.

Szwajcarski teolog Hans Urs von Balthasar (1905-1988) powiedział pod koniec swojego życia: „Wszystkie wielkie prawdy rodzą się z konfliktu pomiędzy dwoma rozpoznanymi prawdami: (1) rana, którą znajdujemy w sercu wszystkiego jest ostatecznie nieuleczalna, (2) mimo to jesteśmy siłą rzeczy i wciąż na nowo pociągani by próbować!” (Pomyśl o tym przynajmniej przez godzinę.)

Nasze w większości skazane na niepowodzenie wysiłki pierwszej części życia są same w sobie polem treningowym dla wszystkich cnót i dla wzrastania w świętości. Ta rana w sercu życia objawia się na wiele sposobów, ale twoje wytrwanie i „przecierpienie” tej tragicznej rany, twoje uporczywe i skazane na niepowodzenie usiłowania by ją wyleczyć i twoje ostateczne poddanie się jej, jak na ironię mają moc uczynić cię mądrym i świętym człowiekiem. Uczynią cię cierpliwym, zdolnym do miłości, pełnym nadziei, serdecznym, wiernym i współczującym — to jest dokładnie mądrość drugiej części życia.

(zaczerpnięte z listów "Codzienne medytacje" z 20 września 2013 roku)



Żyć chwilą obecną

Istnieje wiele delikatnych i mniej delikatnych form cierpienia, które są tak „normalne”, że w większości nie rozpoznane jako cierpienie, mogą być nawet satysfakcjonujące dla ego — irytacja, niecierpliwość, złość, posiadanie problemu z czymś lub z kimś, uraza, narzekanie.

Można się nauczyć rozpoznawać te wszystkie formy cierpienia, gdy się pojawiają i zobaczyć: w tym momencie przysparzam sobie cierpienia.

Jeśli masz nawyk przysparzania sobie cierpienia to najprawdopodobniej również innym przysparzasz cierpienia. Te nieświadome mechanizmy w naszym umyśle ustępują w miarę jak stajemy się ich świadomi wtedy, gdy się wydarzają.

Nie można być świadomym i przysparzać sobie cierpienia.

W ciszy świętej Obecności -

o. Wojciech Drążek CMM

OGŁOSZENIA

Na czas wakacji grupa Modlitwy Głębi w Bielsku-Białej zawiesza swoje spotkania.

Planowane wznowienie spotkań to **7 września**.

Z życzeniami dobrych wakacji i wytrwałej osobistej praktyki Modlitwy Głębi gdziekolwiek wakacyjne drogi poprowadzą.